

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkami „Gość Niedz.,” „Życie Młodzieży” i „Gospodarz” wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament miesięcz. 1,60 m., z odn. w dom 2 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze do Banku Przemysłowców, Toruń.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Głoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 19 466. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLI.

Olsztyn, na środę 25 maja 1927 r.

Nr. 120.

Szkolnictwo niemieckie w województwie śląskim

(Od własnego korespondenta).

(C. P.) Ilekroć razy w sejmie pruskim wynika kwestja szkolnictwa polskiego w Niemczech i w związku z tem ujawniają się stosunki, w tej dziedzinie panujące, prawica i centrum starają się odwręcić uwagę społeczeństwa od tych spraw przez identyfikowanie położenia mniejszości polskiej w Rzeszy z położeniem mniejszości niemieckiej w Polsce: Jak jest to ściśle, niech posłużą poniższe cyfry, dotyczące szkolnictwa powszechnego niemieckiego w województwie śląskim, a będące przedmiotem zacietych ataków prasy niemieckiej w związku z uchYLENIEM części wniosków rodzicielskich o przyjęcie ich dzieci do szkół mniejszościowych.

W roku szkolnym 1923-4 t. j. w pierwszym roku normalnej pracy polskiej administracji na terytorjum poplebiscytowem, istniało we województwie 46 szkół publicznych powszechnych z niemieckim językiem wykładowym. W szkołach tych pobierała naukę, zgodnie ze zgłoszonymi wnioskami 16 818 dzieci. W roku następnym — 1924-5 liczba szkół wzrosła o 12 nowozałożonych, a liczba dzieci podniosła się do 18 903. Nie można zatem mówić o tem, by władze hamowały rozwój szkolnictwa mniejszościowego na Górnym Śląsku, lub sztucznie obniżały dopływ dzieci, skoro wszystkie wnioski znalazły uwzględnienie.

Ten swobodny rozwój szkolnictwa mniejszościowego uwydatnia się jeszcze silniej w roku szkolnym 1925-6. W tym czasie miejscowy Volksbund rozwinął nader intensywną działalność w kierunku pomnożenia liczby powszechnych szkół niemieckich. Skutkiem tego cyfra ich doszła do 78, w tem było 6 szkół prywatnych. Jak nie celowa i nie roztropna była ta akcja niech posłużą fakt, iż w Korencinie otworzono prywatną szkołę powszechną dla 20 zaledwie dzieci, gdy miejscowa szkoła publiczna liczyła zaledwie 35 dzieci, w innej miejscowości w Kuklinie otworzono szkołę prywatną tylko dla 8 dzieci chociaż istniała tamże szkoła publiczna o 127 dzieciach.

W roku tym bowiem liczba dzieci nie wzrosła równie silnie, jak liczba szkół. Stosunek ten okazał się nawet rażąco niewspółmiernym. Bo wówczas, gdy liczba szkół wzrosła w stosunku do roku ubiegłego o 70 proc., liczba dzieci podniosła się zaledwie o 34,4 proc., a w stosunku do roku 1923-4 o 9,3 proc., względnie w stosunku do roku 1923-4 — o niespełna 23 proc. i osiągnęła cyfrę 20 671 dzieci.

Acja Volksbundu zwróciła jednak uwagę władz wzbudzając podejrzenia, iż drogą przekupstwa ściga się do szkół mniejszościowych dzieci polskie. Przystąpiono tedy do zbadania sprawy języka macierzystego dzieci, uczęszczających do szkół niemieckich. Zbadanie to doprowadziło do sensacyjnych wprost odkryć. Okazało się bowiem, iż w niemieckich szkołach publicznych na Śląsku pobiera naukę 7865 dzieci polskich, używających w domu języka polskiego. Liczba ta nie obejmuje w dodatku takich dzieci z 11 szkół publicznych, co do których nie posiadamy danych. Okazało się też, że w wielu miejscowościach, gdyby nie dzieci polskie, szkół niemieckich nie byłoby wcale. Brak tamże bowiem dostatecznej liczby dzieci niemieckich. Przykładowo wyliczamy tu szereg takich miejscowości: Lubliniec na 127 dzieci w publicznej szkole powszechnej w s z y s t k i e podały język polski, jako swój język macierzysty. To samo w Donecynie, Powontowie i Dodzielicach. W Czonowie na 191 dzieci w szkole niemieckiej język polski jako macierzysty podało 150, w Machonowie na 154 dzieci — 140, w Bielszowicach na 88 — 83, w Mysłowie na 615 — 500, w Wielkich Piekarach na 135 — 108, w Czukowie na 40 — 26, w Dunrowie na 75 — 69, w Leszczynach na 36 — 33, w Brzezynie na 107 — 101, w Wodzisławiu na 121 — 109, w Bieroniu Śl. na 35 — 33, w Golsowie na 237 — 231, w Łaziskach Śl. na 44 — 37, w Studzionce na 44 — 42 itd.

Jakże wobec takich faktów oczywistych mówić o prześladowaniu szkolnictwa niemieckiego w województwie śląskim? Można raczej zarzucić władzom zbyt tolerancję, skutkiem którego mło-

Śmiały lot.

Wydarzyło się w ostatnich dniach coś nadzwyczajnego. Dwóch Francuzów próbowało przelecieć na skrzydłach latawca z Paryża do Nowego Jorku i zginęli, przypadli bez wieści. Przepadli, jak wielu sławnych podróżników i sportowców, którzy dla nauki, postępu i cywilizacji życie swoje w ofierze położyli. Śmierć dwóch lotników francuskich nie odstraszyła ludzkości od wykonania zamiaru. Lotnik amerykański Lindbergh, szwed z pochodzenia, opuścił — jak już wczoraj donosiliśmy — w piątek w południe o godz. 12 minut 35 Nowy Jork i wyładował w sobotę wieczorem o godz. 10,22 w Paryżu. 8—10 dni czasu potrzeba do przejazdu tej przestrzeni, a śmiały lotnik przeleciał tę przestrzeń w 33 godzinach i 37 minutach. 25-letni młodzieńiec wznosił się w powietrze na zwyczajnym, pojedynczym aparacie, sam jeden, wziął ze sobą tylko kota. Szybował samotnie nad olbrzymim morzem, we mgle, bez wszelkiej orientacji i bez łączności ze światem i dopiął swego. W Paryżu niezliczony tłum ludu oczekiwał lotnika. Pojawił się biały punkt na nieboskłonach, zbliżył się i za chwilę było pewnem, że lotnik przybył na miejsce przeznaczenia. Tłum szalał z radości, lotnika bez obrony policji zdeptanoby może, gdyż ludzie z uciechy przerwali wszelkie kordony i zapory. Lotnika witał ambasador amerykański. Prezydent Ameryki przysłał telegram. Ludzkość odniosła nowy tryumf.

Paryż. Z górą 150.000 osób oczekiwało na lotnisku w Le Bourget na przybycie lotnika amerykańskiego Lindberga. Natychmiast po wylądowaniu tysiące rozentuzjuszowanych osób rzuciło się w kierunku samolotu, przerywając szpalery policji i łamiąc wszelkie zapory, byle tylko móc powitać lotnika. Lindbergh zupełnie zdrow, a jedynie wyczerpany i znużony wobec przebycia 6000 kilometrów w 33 godzinach wysiadł z samolotu wśród szalonej wrzawy, okrzyków i śpiewów. W triumfie zanesiono lotnika do nowego portu lotniczego, gdzie złożył mu życzenia ambasador Herrick oraz przedstawiciel rządu francuskiego.

dzień polska stawała się przedmiotem wynarodowienia.

Mimo tak oczywistych wyników dochodzenia, władze polskie postanowiły nie czynić żadnych kwestji, co do uczęszczającej już do szkół mniejszościowych młodzieży, aby nie wzbudzać podejrzeń, iż dla względów politycznych podjęły walkę ze szkolnictwem niemieckim na Górnym Śląsku. Skoro jednak zgłoszone zostały nowe wnioski na rok 1926-27 przed ich zaakceptowaniem poddały je rewizji, w wyniku czego odrzuciły 7091 wniosków, a 279 wniosków o przeniesienie ze szkół polskich do niemieckich oraz 4307 ze strony nowowstępujących. Zarządzenie to było nie aktem prześladowania szkolnictwa niemieckiego lecz obroną dziecka polskiego przed germanizacją, za sprzedajne groźne, co Liga Narodów, jak wiemy uznała za słuszne i racjonalne.

Szkolnictwo niemieckie na Śląsku nie zostało zarządzeniem tem zahamowane, przeciwnie w dalszym ciągu rozwijało się pomyślnie. Spadła wprawdzie nadmierna w roku ubiegłym liczba szkół mniejszościowych do 72, w czem były 4 szkoły prywatne, lecz liczba dzieci wzrosła do 25 825, w czem było 2784 dzieci w szkołach prywatnych. Liczba dzieci wzrosła zatem w ostatnim roku o 5154, czyli blisko o 25 procent. Czyż można wobec tego mówić o gnębieniu szkolnictwa niemieckiego i porównywać stosunki panujące w Polsce z położeniem mniejszości polskiej w Niemczech? Niech ci, którzy to czynią wstawiają cyfry, a przekonają się dowodnie, że to fałsz, obliczony na nieświadomość opinii powszechnej i łatwość wprowadzenia jej w błąd. Polacy w Niemczech śmiało mogą domagać się, aby rząd dał im to, co posiadają Niemcy w Polsce, a niewątpliwie położenie ich ulegnie radykalnej zmianie na lepsze.

Warszawa w maju.

H. S.

Kiedy tłum domagał się, aby Lindbergh ukazał się jeszcze na balkonie, zjawił się Herrick, usprawiedliwiając lotnika zbyt niemiłym znużeniem i ograniczył się do pokazania jego helmu. Na widok helmu tłumy zaczęły wznosić okrzyki: Niech żyje Lindbergh, niech żyje Ameryka! Żołnierzom udało się z trudem uchronić samolot przed rozszalałym tłumem który pragnąc mieć pamiątkę, począł niszczyć samolot. Lindbergh opuścił potajemnie port lotniczy i udał się do Paryża.

Sztokholm. Parlament szwedzki przesłał depeszę z życzeniami do Lindberga, który pochodzi ze szwedzkiej rodziny.

London. Agencja Reutera podaje treść depeszy którą prezydent Coolidge przesłał do lotnika amerykańskiego Lindberga. Depesza ta brzmi: Naród amerykański łączy się ze mną we wspólnej radości z powodu pańskiego bohaterskiego lotu nad Atlantyką, uwieńczonego po raz pierwszy tak świetnym wynikiem. Czyn pański jest ukoronowaniem dotychczasowych zdobyczy lotnictwa amerykańskiego.

London. Agencja Reutera donosi z Nowego Jorku: Wiadomość o przybyciu Lindberga do Paryża wywołała tu niestłuchany entuzjazm. Tłumy przepelniały do późnego wieczora Broadway, wznosząc entuzjastyczne okrzyki. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości z Paryża o szczęśliwym wylądowaniu Lindberga, fakt ten ogłoszono w całym mieście przy pomocy ogłuszającego ryku syren, gwizdów i megafonów. Z dachów drapaczy nieba rozrzucano taką ilość ulotek, że w pewnych chwilach na ulicach miasta robiło się ciemno. Całe miasto udekorowano flagami. Tłumy ludzi gromadziły się do późnego wieczora pod lokalami agencji prasowych, żądne dalszych wiadomości. We wszystkich kościołachbito w dzwony. Równie radośnie obchodzono zwycięstwo Lindberga w innych miastach. Tak uroczysto święcono tylko dzień zawieszenia broni w dniu 15 listopada 1918 r.

Przegląd polityczny. Polska.

Polsko-amerykańska pożyczka przyszła do skutku.

Warszawa, 23 maja. Podług doniesień z Warszawy pożyczka polsko-amerykańska doszła do skutku. Minister finansów jedzie w tych dniach do Paryża celem podpisania kontraktu.

Warszawskie wybory do rady miejskiej.

Warszawa, 23 maja. Narodowcy zdobyli 47 mandatów, socjaldemokraci 28, żydzi 27, partja robotnicza (obóz Piłsudskiego) 17, narod. partja robotnicza 2. Oddano także 66 700 głosów nieważnych, które oddane zostały przeważnie przez komunistów.

Niemcy.

Niemcy wobec rokowań handlowych z Polską.

Z Berlina donoszą do P. A. T., iż na bankiecie hanzeatyckiego Związku przemysłu, handlu i rzemiosł, który zgromadził w hotelu „Adlon” najwybitniejszych przedstawicieli świata gospodarczego Niemiec, rządu i miasta, oraz przywódców politycznych wszelkich odcieni od hr. Westarpa do postępowego demokratycznego Fischera, minister gospodarki Rzeszy Curtius wygłosił doniosłą mowę o polityce handlowej i gospodarczej Rzeszy, przyczem poruszył sprawę rokowań handlowych z Francją i Polską.

Co do rokowań z Polską oświadczył min. Curtius.

Na drodze rokowań gospodarczych z Polską, leżą przeszkody, które musi usunąć dyplomacja i po-

lityka. Jeżeli usunięcie tych przeszkód powiedzie się to wówczas ministrowie wszystkich odpowiednich resortów przystąpią do swego zadania w sensie pozytywnym. Rząd Rzeszy bowiem pragnie w interesie stosunków gospodarczych Niemiec ze wschodem doprowadzić do skutku traktat handlowy z Polską, nawet przy poniesieniu w dziedzinie przemysłowej i agrarnej ofiar, takich jednak tylko, za które może wziąć na siebie odpowiedzialność.

Rokowania polsko-niemieckie.

Berlin. Pat. Dnia 20 b. m. odbyło się w urzędzie spraw zagranicznych Rzeszy wspólne posiedzenie delegacji polskiej i niemieckiej do rokowań prawno-likwidacyjnych, na którym to posiedzeniu omawiano sprawy waloryzacyjne i inne związane z tem kwestje. Delegacji polskiej przewodniczył dr. Prądzyński, delegacji niemieckiej tajny radca Zechlin. — Prace, obejmujące szeroki zakres, zostały rozdzielone pomiędzy podkomisje.

Na dwie strony.

Berlin. Pat. Dziś rozpoczął się w Berlinie zjazd pruskiego stronnictwa Centrum przy udziale ministrów centrowych Rzeszy i Prus. Referujący sytuację polityczną pos. dr. Hess wygłosił obszernie przemówienie, w którym z jednej strony wystąpił niezwykle ostro przeciwko przywódcy lewego skrzydła partji b. kanclerzowi p. Wirthowi, z drugiej zaś również ostro polemizował z prawicą wszechniemiecką, przypominając jej dawną antykatolicką politykę w Prusach. Przemówienie posła Hessa było wyraźną zapowiedzią, że stronnictwo centrowe, pomimo zawarcia koalicji z prawicą w parlamencie Rzeszy zdecydowane jest na terenie sejmu pruskiego współdziałać nadal z lewicą, podtrzymując na tym terenie koalicję z socjalistami.

Anglja.

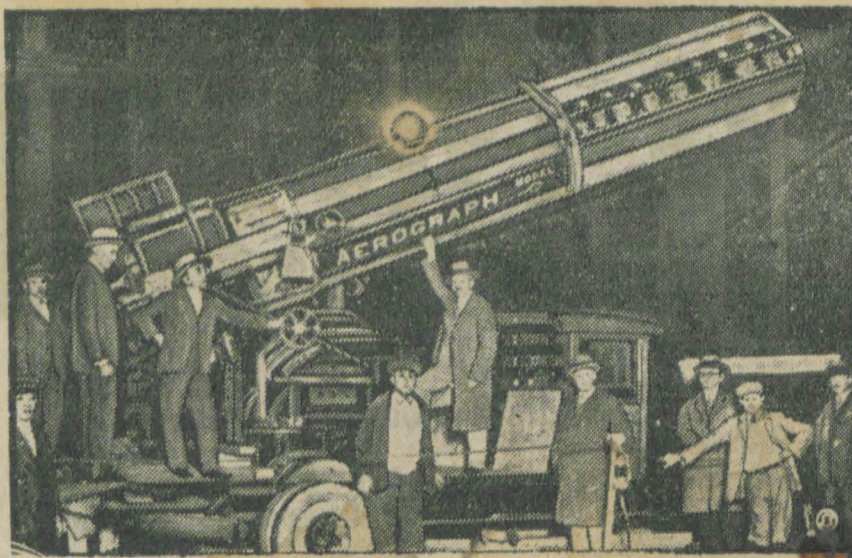
Zerwanie Anglii z Sowietami?

Londyn. Pat. Według doniesień „Daily Mail”, w łonie gabinetu panuje przekonanie, że zerwanie stosunków angielsko-rosyjskich jest nieuniknione. Londyn. Pat. Jak slychać, Sowiety ponownie wycofały swe złoto z Banku Angielskiego. Konstantynopol. AW. Konsul generalny Wielkiej Brytanji w Konstantynopolu zawiadomił wszystkie, znajdujące się na Morzu Czarnem okręty angielskie o możliwości zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Anglią a Sowietami. Wobec tego dowódcy wszystkich okrętów otrzymali instrukcje, aby w razie umówionego sygnału, nie zawijali już do portów sowieckich, względnie opuszczali je, kierując się do Konstantynopola.

Japonja.

Premier japoński o położeniu w Chinach.

Londyn. ATE. Japoński premier przyjął przedstawicieli prasy, którym udzielił wyjaśnień o położeniu chińskim. Według sprawozdań otrzymanych przez rząd japoński w ostatnich czasach, ruch komunistyczny w Chinach uległ poważnemu zmniejszeniu. Należy to przypisać całemu szeregowi okoliczności, a przedewszystkiem psychice Chińczyków, której jest zupełnie obcą ideologia bolszewicka. Bolszewizm można było wszczepiać Chińczykom tylko w sposób sztuczny. Japonja pragnie jaknajpomyślniejszego rozwoju Chin i nie sprzeciwia się nacjonalistycznym dążnościom Chińczyków. W Hankou następuje rozkład rządu, znajdującego się



Armata do pisania na niebie.

Inżynier amerykański Gregor Melikor wynalazł wielki aparat za pomocą którego rzucać można na niebo olbrzymie litery dla celów reklamowych. Na obrazku naszym widzimy aparat i jego wynalazcę.

pod wpływami komunistycznymi. Autorytet władzy zmniejszy się, wypadki nieposłuszeństwa w wojsku są na porządku dziennym, część wojsk, które wypowiedziały się przeciwko rządowi, opuściła miasto i zajęła groźną postawę.

Orientacja litewska

(C. P.) Po wykonaniu kilku energicznych gestów i na prawo i na lewo rząd Waldemarasa znalazł się obecnie przez koniecznością pozytywnego działania, co w jego położeniu nie jest bynajmniej rzeczą łatwą. Napewno ma on prócz świeżo przeszłych do opozycji chrześcijańskich demokratów żywo, które brały udział w przewrocie grudniowym, a które wraz z pułk. Głowackim i częścią wojska wykazują tendencje faszystowskie, a na zewnątrz filoniemieckie. Na lewo oponują stronnictwa obalonej w grudniu koalicji lewicy, nie mówiąc już o bardzo energicznie pracujących komunistach. Walcząc i z prawicą i z lewicą rozwiązał p. Waldemarasa sejm i stanął przed problemem nowych wyborów t. j. niepewnością na wewnątrz, na zewnątrz zaś lawiruje dalej pomiędzy Moskwą, Berlinem a naciskami państw zachodnich.

Po tej niepewności polityki zagranicznej litewskiej nie wiele sobie obiecują już dziś na samej Litwie. „Lawirowanie — pisze „Mem. Dampfbot” — nie jest dla niewyrobionego państwa, jak Litwa, pożądane. Z łatwością bowiem może stać się ona terenem międzynarodowych intryg i współzawodnictwa, co smutno dla niepodległości litewskiej skończy się może.”

Ma się wyraźne wrażenie, iż Litwa wciąż jeszcze stoi na rozdrożu.

Daleko pesymistyczniej zapatrują się na rezultaty tej polityki, zwłaszcza w sprawie Wilna, pisma kowieńskie, zwłaszcza odkąd wyszło na jaw, iż wbrew urzędowym zapewnieniom kowieńskim mocarstwa zachodnie podjęły u rządu litewskiego kroki za nawiązaniem przezeń normalnych stosunków z Polską.

„Oświadczenie Chamberlaina — zaznacza „Lietuvos Zinios” — nie pozostawia już żadnych wątpliwości co do presji, jaką mocarstwa ententy względem Litwy wywarły, w kierunku pojednania

jej z Polską. Jednocześnie wypada przypomnieć o słowach premiera Waldemarasa w sprawie stosunków z Polską (deklaracja rządowa). W świetle wieści o presji Ententy słowa premiera o niecofaniu się przed układami z Polską, nabierają całkiem wyraźnego i konkretnego znaczenia. Państwa Ententy proponują Litwie pojednanie się z Polską, wcale nie poruszając sprawy wileńskiej, którą uważają one za skończoną. Z drugiej strony Polska wobec takiego postawienia sprawy przez mocarstwa ententy — chętnie się zgodzi na pojednanie z Litwą. W takich warunkach cała ta sprawa sprowadza się do wznowienia pomiędzy Polską a Litwą stosunków ekonomicznych, a potem i politycznych, z pogrzebaniem na zawsze problemu wileńskiego.”

Spokojne stanowisko Polski w sprawie litewskiej spowodowało natomiast opinię litewską do znacznego uspokojenia się na temat rzekomych agresywnych zamiarów Polski wobec Litwy. Wprawdzie „Trimitas” rozprawia jeszcze o możliwości wojny polsko-rosyjskiej i obawia się, by do niej Litwy nie wciągnięto. Natomiast „Lietuvos Zinios” uważa agresję polską na nieprawdopodobną. „Rząd p. Slezewiciusa — pisze — ustąpił dnia 17 grudnia r. ub. wyłącznie z tej racji, że chciał uniknąć wywołania wojny domowej, która mogłaby Polsce z łatwością posłużyć za pretekst do okupacji Litwy. Wszelako po wypadkach z 17 grudnia tem niemniej utrzymała się na Litwie opinia, iż niebezpieczeństwo agresji polskiej wciąż istnieje. Doświadczenie z kilku następnych miesięcy wykazało jednak, że niebezpieczeństwo było w dużym stopniu przez prasę litewską przesadzone. Z całą pewnością da się dziś orzec, że Polsce całkiem nie na rękę byłaby okupacja Litwy, nie tylko dlatego, iż Litwa podobnie jak Polska jest członkiem Ligi Narodów i że wojna polsko-litewska mogłaby wywołać niepożądaną dla całego świata wojnę powszechną, lecz dlatego także, iż opinia publiczna w Polsce jest świeżo przekonana o pokojowym zlikwidowaniu sprawy wileńskiej. Reasumując — kończy — stwierdzić jeszcze raz należy, iż o jakiegokolwiek napaści polskiej mowy być nie może.”

W jakim kierunku pójdzie Litwa — nie wiadomo. Powyżej przytoczone głosy prasy litewskiej, świadczą, że w orientacjach litewskich wciąż panuje chaos. Może to niewątpliwie mieć przykre następstwa dla przyszłości tego młodego państwa.

Fr. Xaw. Tuczyński.

Przez ciernie i głogi.

32)

Ustuchał chętnie tej rady Stach, lecz nie usiadł, tylko się oparł plecami o drzewo, a oczyma pobiegł za spieszącą po koszyk Halusią. Wpatrywał się w nią z taką lubością, jakby istotnie była ona jego siostrą, albo czem więcej. Nie zważał na nędzny lachman, on bowiem wiedział, że pod tym nędznym lachmanem najczulsze i najczystsze bije serce.

Zkąd to wiedział? kto mu to na prędce powiedział? Nikt, a jednakże już wiedział. Już Halusia była dla niego wszystkim... już jego dusza stopiła się z jej duszą!... Czy tylko jak brata i siostry?... on jeszcze myślał, że tylko on jej bratem, a ona mu siostrą...

Halusia przybiegła, on oparł się na jej ramieniu i znajomą Stachowi ścieżką, doszli do wsi i stanęli przed domem Kozuba.

Nie małe było przerażenie Kozuba i Kozubowej, gdy ujrzeli prowadzonego Stacha przez nieznaną Kozubowi dziewczynę. Kozubowa Halusię już znała.

— Co się stało? — krzyknął Kozub.
— Konie się strachnęły — rzekł Stach — zrzuć mi ze zbożem w parowę, miechy mnie przegnioły i gdyby nie Halusia była nadbiegła z rątkiem, jużbym się był dawno uduślił.

Słowa te wymówione były przed domem jeszcze. Halusia puściła Stacha, aby odejść, ale Kozub który chociaż strasznie przerażony, nie stracił ze wszystkim głowy, zrozumiał naprędce, co zaszło i zwróciwszy się do Halusi, zapytał:

- Coś ty za jedna?
- Ja jestem Halusia, od Sochów.
- Ah! sierota!...

Halusia chciała potwierdzić, że ona sierota, ale spojrzawszy nagle na Stacha, już nie potwierdziła tego, tylko zwróciła się do odeszcia.

— A zaczekaj! — krzyknął Kozub — przecież... patrz no na mnie... no! z oczu nie źle ci patrzy, to wstap do izby, co cię poczęstuje...

Ale Halusia już szybko odbiegła.

W izbie opowiedział Stach co się stało.

— Gdzież są konie? — zapytał Kozub.

— Bóg wie gdzie — odrzekł Stach.

— Myślałem, żeś je na młynie zostawił.

— Gdzie tam, one jak się strachnęły, tak skoczyły nagle, że mi lejce zerwały i potem nie wiem, gdzie pobiegły.

— Jezus, Jezus — lamentował Kozub — gdzież ich teraz po lesie szukać!... ale czego się strachnęły?

— Zdaje mi się, że dzik przebiegł przez drogę.

— W imię Ojca i Syna... to było złe.

— Gdyby nie Halusia — mówił dalej Stach — jużbym dawno był się uduślił. Czulem już, jak mi tchu zaczęło brakować, a w uszach grało i bębniło. Jeszcze ledwie przez sen pamiętam, że mi nieco ulżyło, gdy ona jeden miech ściągnęła, a potem zupełnie omdlałem... Oh! — zawołał ze zapałem — ta Halusia, to mój anioł stróż, którego mi Bóg zesłał na pomoc... czemuż ja jej wynagrodzę!...

Kozub kiwnął głową.

— Zapewne — rzekł — niech jej to Bóg wynagrodzi i my też musimy się starać jej dać co za to. Ja myślę, żeby jej kupić trzewiki.

— A ja jej dam fartuch — dodała Kozubowa.

Stach strząsnął głową. Spostrzegli to rodzice, więc zapytali:

— A czyż to mało?

Stach znowu strząsnął głową.

— Za to, co zrobiła, nagrodzić wcale nie można — rzekł — ale wywdzięczyć się czemś należy. Chcecie jej dać trzewiki i fartuch... a cóżto? czyż moje życie nie warto więcej?

— Ano toć jej gospodarstwa nie mogę dać! — rzekł na to Kozub.

— Tego też nikt nie wymaga — odrzekł Stach — dajcie jej przynajmniej przyodziewek cały, jak się należy.

— Hm! zkądby go tu zaraz wziąć! — mruknął Kozub.

— Moje suknie na nią za duże — dodała Kozubowa.

— O! — zawołał Stach — na to, to ja wiem dobrą radę.

— I cóż takiego?

— Mielście mi na lato kupić nową wołoszkę i nowe buty, ojcze, nie prawda?

— Ano tak, ale nie chciałeś.

— Więc te pieniądze teraz dajcie na ubiór dla mojej Halusi.

— Widzisz go! — zawołał rozweselony konceptem Kozub — tyle pieniędzy i to dla jego Halusi!

Stach poczerwieniał, przypominając sobie, że mu się niezłacznie wymknęło słowo, którego przy zastanowieniu się nie był wyrzekł.

— To jak ojciec da te pieniądze, to może matka jutro z Halusią jechać do miasta na targ — mówił dalej Stach — i tam dla niej kupić, czego potrzeba.

— Bo też prawda — zawołała uradowana Kozubowa, że mogłaby się przy tej sposobności przejechać do miasta — też prawda, dziewczynisku trzeba już dać co porządne, jeśli jej się ma co dać, żeby ludzie nie wyśmiewali się potem.

Kozub zaczął się drapać po głowie, ale Stach i Kozubowa tyle nalegali, że wreszcie wstał, do był worka, i odliczył 10 bitych talarów.

— Więcej nie można — rzekł, zawiązując worek.

— Eh! wiesz co, ojciec — zawołała Kozubowa — dołóż jeszcze co.

— Nie można.

— I, dołóż!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Modlitwa Majowa

Z pieśnią skowronków lecą w niebiosy
Majowych pieśni i modlitw głosy —
O Marjo! niech im Twa łaska raczy
Razem otworzyć błękitów stopy:
Ziemia skowronków, ziemia oraczy
Z prośbą się ściele pod Twoje stopy
Niech jak szeroka i jako długa
Zaszumi chlebnym kłosem w ślad pługą,
Błogosław roś i słońca blaski.
O Matko łaski!

Królowo nieba! Ty, której znana
Gorycz tułactwa na obcej ziemi,
Coś w pył przydrożny szła po kolana,
Pojąc Dzieciątko łzami własnymi —
Ty, coś dźwigała przecucie Meki —
Wobec spełnionej, czuła jak biała
Policz łyzy ciche i głośnie je
Twardych dróg naszej tułactwa doli
I pociesz echem lepszej już wiesci,
Matko boleści!

Nie wybujało nam owo kwiecie,
Cośmy przed wiekiem zasiali w maju;
O Częstochowska! wspomnij Ty przecie,
Ześ jest Królową naszego kraju,
I niech przyczyna Twoja gorąca
Wskrzesi nam posiew tego miesiąca:
Niech wśród ucisków wszystkie Twe syny
Braćmi się od tej czują godziny!
Niechaj przepadną te zła kąkole,
Co nam chcą zgłuszyć majowe pole:
Spraw, niech się okniem zgodni i prości,
Matko liłości!
Zofia Mrozowicka.

Wiadomości kościelne

Zjazd śląskiej młodzieży katolickiej.

W dniu 22 maja r. b. odbędzie się w Katowicach Zjazd stowarzyszeń młodzieży śląskiej. Śląski Związek Stowarzyszeń katolickiej młodzieży polskiej stojący pod protektoratem ks. biskupa Lisieckiego, liczy obecnie 9,973 zorganizowanych członków w 145 grupach miejscowych. Prezesem Związku jest ks. prałat Pucher z Piekar, sekretarzem gen. ks. prof. Tomala z Mikołowa. Program Zjazdu przewiduje poza tematami instrukcyjnymi szereg wykładów, m. in.: „Katedra śląska jako widomy znak jednolitej akcji katolickiej w diecezji śląskiej” i „Odważa cywilna młodzieńca w życiu codziennym”.

Postępy katolicyzmu w Szwecji.

Wprowadzony do Szwecji w r. 1527 przez Gustawa Wazę protestantyzm zburzył cywilizacyjne osiedla, jakimi były klasztory i zakłady prześladowanych katolików. Podczas gdy jeszcze w wieku 18-ym zmuszono wikariusza apostołskiego Mgr. Ostera do opuszczenia Szwecji, to już w połowie 19-go stulecia Mgr. Strudach zaczął apostołstwo, wzniosłszy pierwszą kaplicę katolicką. Obecnie w tym 6-ciomilionowym kraju młody kościół katolicki liczy 16 księży, 8 stacji misyjnych, 3,400 wyznawców, 5 szkół. Rozwojowi katolicyzmu sprzyja fakt, że księżniczka Astryda wyszła za mąż za belgijskiego następcę tronu, katolika, a król szwedzki zbliżył się do Watykanu.

Znamienne nawrócenie.

Pani Russel, żona ambasadora angielskiego przy Stolicy św., przeszła na katolicyzm. Chrzest św. i Sakrament Bierzmowania otrzymała z rąk ks. kardynała Magione; pierwszej komunji św. u-

Piśmiennictwo polskie na Warmji w XIX i XX stuleciu.

Napisał Wiarostaw.

111)

Kiedy pustelnik legajński się podstarzał, niemało cierpiał od głodu, zimna i różnych dolegliwości. Naród dzisiejszy już nie taki bogobojny i litościwy, jak przed trzydziestu, czterdziestu latami. Zdarzało się, że w kościołach pobliskich miasteczek omlewał. Udał się w piątek dnia 18-go marca bieżącego roku 1927-go do Wartemborka na godny obchód uroczystości świętego Józefa, swego drugiego patrona. Uczestniczył tamże w sobotę w nabożeństwie i przyjął Komunię św. Jeszcze w niedzielę był w kościele i komunikował się. Na ulicy czy na kwaterze, gdzie zwykle stawał, gwałtownie zesłał i utracił przytomność. Lekarz kazał go zawieźć do lazaretu św. Antoniego. Jeden z miejscowych księży kapelanów przygotował go na drogę wieczności. Chory oddał Bogu duszę w popołudnie 21 marca roku 1927-ego, rano o godz. wpół do szóstej. W trumnie leżał odziany w habit tercjarski z bukietem mirty na piersiach. Oblicze wyrażało spokój i błogość.

Pogrzeb odbył się w sobotę dnia 26-go marca. Kościół farny w Wartemborku był zapelniony narodem, osobliwie Legajniakami. Pochował go ks. dziekan Heller w asyście dwóch miejscowych kapelanów i emerytowanego ks. proboszcza Kiszporskiego, zamieszkałego w Legajnach, na cmentarzu wartemborskim. Ksiądz Kiszporski jest krewnym owych Szymańskich, którzy przed 43 latni przytulili pustelnika.

dzielił jej Ojciec św., poczem odbarzył ją drogocennym różańcem.

Lepsze szkoły katolickie aniżeli katedry.

Ks. dr. F. Mirek pisze w prasie wychodzącej w Polsce:

Dnia 1 maja r. b. odbyło się w Chicago uroczyste poświęcenie Akademii Najśw. Rodziny SS. Nazaretanek. Wspaniały budynek, którego fotografię i dokładny opis mamy przed sobą, nie ustępuje w niczem „najnowożytniejszym” pomysłem w domach IMCi w Krakowie czy w Warszawie, a na ogół je pod niejednym względem technicznie przewyższa. Są tam i baseny do pływania, nad nimi teatr i kino-teatr, i sale do wykładów, z najnowszym „przewietrzaniem”, przyrządy ochronne w razie pożaru i t. d. i t. d. A wszystko to w rękach nie protestanckich, ale katolickich, i to zakonnych, nawet nie męskiego zakonu, ale żeńskiego: **Polskich Sióstr Nazaretanek.**

Poświęcenia dokonał osobiście ks. kardynał Mundelein. W czasie poświęcenia wygłosił on m. in. — oczywiście po angielsku — następujące słowa:

„Często tu i ówdzie dają się słyszeć pogłoski ze strony katolików, że Chicago, w którym mieści się tak olbrzymia liczba katolików, nie posiada wspanialszej katedry. Twierdzeniem tym zawsze odpowiadam w sposób jednaki: **wolę widzieć z rękiem każdym wspanialsze uczelnie katolickie, niż budowanie katedry.** Ta, jaką posiadamy, w zupełności nam wystarczy, **lecz wiedzy i oświaty nigdy nie będziemy mieli za dużo!...**”

Złote słowa! U nas jednak, nie mówiąc już o szkołach, uważa się tu i ówdzie za większą przysługę dla religii katolickiej sprawić do kościoła np. feretron, niż rozszerzać dobre książki i broszury. Jeśli tak pójdzie dalej, to wnet nie będzie miał kto owych feretronów nosić, a „śliczne katedry” opustoszeją tak, jak opustoszały częściowo we Francji i Niemczech.

Kronika.

Olsztyn, dnia 24 maja 1927.

Kalendarz na środę: Grzegorza VII p.
Wschód słońca o godz. 3,53; zachód o godz. 8,01.

— r. **Centrum i rząd pruski.** Na zjeździe pruskiej partii centrowej uchwalono rezolucję, w której partja pochwała stanowisko frakcji centrowej i dziękuje jej za politykę w sprawie utworzenia rządu, w sprawie konkordatu oraz polityki szkolnej i socjalnej. Trzeci zjazd partji centrowej wyraził także frakcji swojej w Prusach pełne zaufanie.

Centrum ciągnie wóz państwowy w Niemczech na prawo, a w Prusach na lewo. To także jest „polityka”.

Z Mazur

— r. **Orzesz.** Bractwo strzeleckie zażądało tu od magistratu aż 20.000 marek na rozbudowę strzelnicy. Na Mazurach uczą strzelać mianowicie jańczarów wschodniopruskich.

— r. **Łek.** Za zamordowanie teścia skazał tu sąd przysięgłych gospodarza Gustawa Bednaua na 10 lat domu karnego. Bednau przeciał teściowi swemu Joswigowi gardło. Rozprawy sądowe wykazały bardzo smutny obraz familijny.

Z Powiśla

— **Malborg.** Trzy osoby utonęły. W niedzielę wieczorem o 8-mej wydzierżawiło sobie 3 mło-

dych ludzi łódkę i jeździło na Nogacie. Nagle łódź się przewróciła i wszyscy troje wpadli do wody. Dwie osoby utonęły natychmiast, trzecia trzymała się łódki, lecz również utonęła. Nieszczęśni nazywają się Brocki, Farsz i niejakaś Jakubowska.

— **Kiszpork.** Konie z pobliskiego majątku rozbiegły się i uciekając przez ulicę Malborską obaliły żonę murarza Goerkego. Kobieta odniosła bardzo ciężkie okaleczenia na głowie i piersi, oprócz tego połamanie rąk i nóg.

— **Sztum.** Echem po całym Powiślu odbić się powinna zapowiedź odbycia się majówki w święto Wniebowstąpienia u p. Kaszubowskiego w Podstolinie. Zapowiedź ta ożywić powinna zarówno młodzież jako i twardsze serca naszych ojców i matek. Urządzając wycieczkę majową spotykamy się wszyscy w naszym staropolskim sympatycznym Podstolinie i zobaczymy, co nam młodzi amatorzy pokażą w sztuce scenicznej p. t. „Urlopnik”. Zobaczymy też, cośmy pod względem pielęgnowania śpiewu uczynili — a wszystko, aby jeszcze silnie rozpalic pochodnię wiary i ogień miłości do Narodu naszego.

Prosimy Rodaków o przybycie z bliska i zdaleka i zadokumentowanie temsamem swej przychylności dla pracy młodzieży polskiej. Zwracamy uwagę na ogłoszenie. Młodzieniec.

Polski sport narodowy

Jeźdźcy polscy wysuwają się coraz bardziej na plan pierwszy wśród jeźdźców świata. Polska jazda konna wskrzesza dawne piękne tradycje polskie, a sport ten uważa się za ten rodzaj, który w Polsce zawsze cieszyć się będzie wielką popularnością w związku z odbytemi niedawno konkursami hippicznymi w Nicei w „Dzienniku Lwowskim” zamieszczone zostały interesujące uwagi dotyczące przyszłości tej gałęzi sportu, napisane przez p. St. Polakiewicza.

„Jeźdźcy polscy wzięli udział w konkursach nicejskich z wynikiem znakomitym. Grand Prix, Prix de Monaco, nie licząc innych, drugie miejsce w ogólnej klasyfikacji — oto plon tegoroczny.

Ale na tym udziale, na fackie wysłania polskiej drużyny reprezentacyjnej do Nicei sprawa się nie zamyka. Równie ważnym zagadnieniem jest wyciągnięcie z ostatnich jak najtrafniejsze wnioski na przyszłość.

Do licznych głosów, jakie się po powrocie naszych jeźdźców słyszeć dały pragnąłbym dołączyć i swój. Może się razem przysłużymy naszemu sportowi narodowemu, za który uważam jeździectwo

Jeszcze czas
do zapisania
„Gazety Olsztyńskiej”!



Po zgonie pustelnika zjawilo się o nim ogłoszenie pośmiertne. Stąd dopiero ludność dowiedziała się o nazwisku jego i wieku. Nazywał się Karol Józef Schwaerzel i skończył właśnie 73-ci rok swego pielgrzymstwa ziemskiego. Pan Buchholz chcąc utrwalić pamięć bądź co bądź ciekawego meża, podał o nim notatkę do Wormditter Zeitung (nr. 69) i szkic do Erblaendische Zeitung (nr. 73). Z tych wiadomości, zaczerpniętych to z własnej wiedzy, to z informacji dobrych znajomych, pokazuje się, iż pustelnik urodził się dnia 19 marca 1854 roku, a więc w dzień św. Józefa, w mieście Elblągu. Od samej młodości ujawniał silny pociąg do wolności, do lasu. Uciekał więc nieraz z domu i przez kilka dni bał w lesie. Gdy miał 18 lat, przyjął wiarę katolicką — do tego czasu bowiem był luteraninem jako ojciec jego. Teraz musiał opuścić dom rodzicielski. Zaczął więc wędrować po szerokim świecie, podobno dotarł aż do Indyj a może zwiedził i Ziemię św. Nigdzie nie znalazł stosownego przytułku. Powróciwszy do stron ojczyźnych, gdzie chodził od wioski do wioski, od miasta do miasta, przygarbnił go narzecze Janostwo Szymański w Legajnach na polskiej Warmji. Żył się z tutejszą ludnością w czasie swego niemal 43-letniego pobytu w lesie. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!

Po tym epizodzie, stanowiącym w każdym razie ciekawy ustęp z nowszej historii warmijskiej, wróćmy do działania literackiego p. Eugenjusza Buchholza w Olsztynie.

III.

W jesieni 1889 roku on otworzył w swoim domu księgarnię i skład papieru. Wnet też myślał o urządzeniu drukarni i wydawaniu polskiej gazetki. Na to trzeba było stary dom, który miał najlepsze

położenie na rogu ulicy Górnej i Karola, choć był przy znacznej długości bardzo wąski, albo gruntownie zreparować, albo w całości nowy wybudować. Ostatni plan został przeprowadzony, że najprzód tylna połowa a potem przedkowa została postawiona. Stało się to roku 1890-go. Do księgarni była dołączona introligatornia i drukarnia z motorem gazowym. Znaczne koszta na to wszystko poświęcili dobrzy rodzice. Ponieważ B. nie był wyuczonym introligatorem i drukarzem, nie małe z tego miał straty.

W wrześniu 1890 r. ukazał się numer próbny „Nowin Warmińskich”. Z powodu niedokończenia drukarni, numer ten został wydrukowany u Buszczyńskiego w Toruniu, dokąd B. z rękopisami pojechał. Sędziwy p. Danielewski, redaktor „Przyjaciela”, zaprosił Warmjaka do siebie, chcąc pewnie dowiedzieć się bliższych szczegółów o nowym piśmie. Podał potem wiadomość o niem, wyrażając się dość podejrzliwie. Nadchodziły i drugie zapytania o charakterze nowej gazetki do znanych Polaków na Warmji. Wogóle Polacy po za Warmją zachowali stanowisko wyciekające. „Przyjaciel ludu” Tomaszewskiego w Poznaniu wyrażał się bardzo życzliwie. Zato nowozałożony „Kurjer Polski” w Krakowie, który chciał uchodzić za organ wielkiego stylu, śledził „Nowiny” argusowemi oczami i często zaczepiał. Pan B. dał mu ciętą odprawę w ostatnim numerze „Nowin”, które tylko przez trzy kwartały wychodziły. Pewien listowy powiedział, iż zaprawdę wydawnictwo było zawieszona, bo przezorni i powolni właścianie dopiero teraz zamierzali zapisać nowe piśmko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

i sprawie wyzyskania go, jako narzędzia znakomitej propagandy zagranicznej.

Na wstępie stwierdzić muszę, że jeździectwo nasze w ciągu tych niewielu lat pracy organizacyjnej, jakie ma za sobą, wyrobiło sobie jednolity, odrębny od innych styl. Jak styl ten jest skutecznym świadczą nagrody zdobywane przez Polaków na torach całej Europy. Jeden z generałów francuskich, wybitny znawca hippiki, tak się wyraził o naszej drużynie: „stworzyliście w ciągu kilka lat nowy, rodzimy system, którego skuteczność odzwierciedlają najlepsi wasi przeciwnicy“.

Forma naszych jeźdźców i koni wyłącza danie parcoursu, który możnaby nazwać kompromitującym. A jeźdźcom innych narodowości, nawet wysoko w hippice zaawansowanych, jednak parokrotnie się to przydarzyło. U naszych taki wypadek był wyłączony.

W tym roku, ciężące na nich zadanie propagandy, jeźdźcy nasi spełnili ponad wszelkie pochwały. Cechowała ich nie tylko forma bez zarzutu, lecz także i wysoki duch sportowy, który uzyskał pełne uznanie publiczności. A publiczność niejska, to nie lokalna publiczność największego choćby miasta, to przedstawicielstwo wszystkich dosłownie kątów świata. Wszędzie tam dotrze imię Polaków w blasku jedynomyślnych pochwał i podziwu, jakich wyrazi ciągle pośród publiczności słyszałem.

„Jedni Polacy umieją skakać. Jak ich koniom lekko każdy skok przychodzi. To zdumiewające.“ Pochwały takie należały do umiarkowanych...

Tyle o jeźdźcach i stąd zaraz wniosek, że dotychczasowe kierownictwo dorosło swych zadań. Ze spokojem wolno czekać, iż spełni je w obliczu Igrzysk Olimpijskich 1928 roku.

Wniosek następny: wyzyskując obecną formę naszej czołowej grupy jeźdźców możnaby w najbliższej przyszłości wiele zdziałać propagandystycznie przez obeslanie zbliżających się konkursów w londyńskiej Olimpij i w Adlershot; oraz w Lucernie. Sukcesy londyńskie z r. 1925, a zwłaszcza w sercu armii angielskiej, w Adlershot, wówczas odniesione, wskazują, że jest to środek popularyzacji imienia Polski, na który niezawodnie liczyć można, a wyzyskać należy.

Kiedy tyle korzystnych rzeczy dało się powiedzieć o jeźdźcach, z końmi o wiele gorzej. Obok odpowiednich warunkami fizycznymi i już przygotowanych, lub takich, które ze względu na swój talent obiecują wiele na przyszłość, mimo niedostatecznej jeszcze dzisiaj kondycji — widzi się w naszej drużynie konie, które tam miejsca mieć nie powinny. Konkluzja: należy wyrównać i uzupełnić klasę naszych koni do jednolitego poziomu.

Uwzględniając, że rok przyszły przyniesie z sobą obowiązek bronięcia dobrze nabytej sławy na terenie Nicei i najcięższą w każdym czteroleciu próbę Igrzysk Olimpijskich, w odniesieniu do jeździectwa, narodowego sportu polskiego, reasumuje swe zdanie o głównych jego czynnikach: kierownictwie i systemie szkolenia, koniach i jeźdźcach, jak następuje:

1) Kierownictwo i system szkolenia i zaprawy powinny zostać bez zmiany.

2) Klasa koni musi zostać wyrównana i uzupełniona, a zwłaszcza pomnożona ilość koni młodych, oraz koni rezerwowych, które jak dotąd są zupełnie nieodpowiednie i nieliczne.

3) Co do jeźdźców, to należałoby już teraz ustalić listę kandydatów do konkursu skoków i do szampionatu konia na Igrzyska Olimpijskie roku 1928 — około dwa razy tak liczną, jak dopuszczalna maksymalna liczba zgłoszeń na każdy naród.

Niezbędnym jest również stałe przydzielenie ko ni jeźdźcom od samego początku i unikanie — o ile możliwości — wszelkich zmian późniejszych.

Ostateczny wybór jednych i drugich na Igrzyska w Amsterdamie należałoby przeprowadzić wiosną r. 1928 — najlepiej po Nicei.

Ufamy, że dzięki miarodajnym czynnikom stanie się co do tego wszystkiego jak najlepiej. Wówczas o ten najgoręcej przez wszystkich pożądanym triumf olimpijski — rzecz nam, Polakom niestety dotąd nieznaną — będziemy spokojni.

Polska może i powinna zostać wciągnięta po raz pierwszy na listę zwycięzców Igrzysk.

Rozmaitości.

Pomnik dla pierwszych ofiar wojny gazowej.

W tych dniach upłynęło 12 lat od użycia po raz pierwszy, jako broni w walce gazów trujących. 22 kwietnia 1915 roku wojska francuskie, broniące odcinka na północny zachód od Ypres nad kanałem Izery, ujrzały około godziny 5 po południu podnoszące się z nad niemieckich rowów strzeleckich żółto-zielone ciężkie obłoki, które wiatr pędził w ich stronę. Zanim żołnierze, którzy je pierwsi ujrzeli, zdążyli porozumieć się z towarzyszymi i zdać sobie sprawę, co to znaczy, już zaczęli odczuwać nieznosne podrażnienia w oczach, w nosie i w gardle, a gdy chmura przysięła bliżej, zaczęli krztusić się i padać bezprzytomnie na ziemię, plując krwią.

Poza płynącą chmurą dywizje niemieckie w zwartych szeregach szły do ataku.

Bez trudności i oporu mogły zająć pozycje francuskie, dobiwszy lub wzięwszy w niewolę obrońców i dojsć do kanału, podczas gdy ogień niemieckiej artylerji zasypywał francuskie tyły i uniemożliwiał nadesłanie posiłków.

2 kwietnia, 27 kwietnia i 2 maja powtórzyły się ataki gazowe. Żołnierze francuscy odpierali je, zatykając usta chustkami lub bandażami, zwilżonymi wodą a w braku tejże moczem.

Użycie gazów trujących zabronionem było przez konwencję w Hadze z dnia 29 lipca 1899 r., do której przystąpiły i Niemcy, było zatem pogwałceniem przez Niemcy traktatów międzynarodowych. Po początku, zrobionym przez Niemcy, zaczęły używać tej broni i inne państwa i dziś łatwiej sobie można wyobrazić zaniechanie wojen, niż wojnę bez użycia tej broni. Dzień 22 kwietnia 1915 roku oznacza przełom w prowadzeniu wojny, który porównać można jedynie z użyciem po raz pierwszy w bitwie pod Czezy prochu strzelniczego.

Zostający przy życiu uczestnicy 418 pułku piechoty francuskiej, który odznaczył się w pierwszej kontrofensywie przeciw atakom, prowadzoną w dniach 22 kwietnia, 2 maja 1915 r., za pomocą gankontrofensywie przeciw atakom, prowadzoną w Steenstreet nad Izera pomnika dla pierwszych ofiar walki gazowej.

Marconi obdarzy niebawem ludzkość nowym cudem.

Marconi zapowiada nowy cud. Rzecz nie do uwierzenia — a jednak niewolno wątpić, że jego nadzwyczajny pomysł oblecze się we formy rzeczywistości.

Gdy świat obiegra wiadomość o telefonji bez drutu — śmiały się z niej wszyscy laicy i uczeni. Dziś radio liczy miliony słuchaczy. Stało się czemś zupełnie naturalnym i zwyczajnym. Ba, są mędrkowie, którzy urągają głośno, czemu tak „prostego“ odkrycia nie zrobiono parę dziesiątek lat wcześniej.

Otóż podobnie, jak przy pomocy anteny i radio wego aparatu otrzymujemy z najodleglejszych zakątków świata fale głosowe, tak niebawem w ten sam sposób otrzymywać będziemy fale świetlne.

Co to znaczy? To znaczy, że gdy u nas jest noc a w Ameryce jest dzień, to nastawisz sobie na odpowiednie fale twoje radio świetlne i otrzymasz z Ameryki tyle światła słonecznego, ile będzie chciał. Jednym słowem noc zamienisz w twojem mieszkaniu na słoneczny dzień.

W podobny sposób będzie można oświetlać całe mieszkania, gmachy, ulice, miasta, a nawet całe prowincje!

Nie będzie już ciemności, będzie wieczne światło słoneczne.

Naturalnie Ameryka nie będzie nam udzielała swego światła za darmo. Gdy tam będzie noc a u nas dzień, to znowu my będziemy oświetlali Amerykę.

O doniosłości tego wynalazku trudno mieć pojęcie. Życie ludzkie — jak to mówią — przewróci się do góry nogami.

A dopiero rolnictwo! Jakież olbrzymi wpływ na urodzaje będzie miało światło, działające „dnem i nocą“, bo nie można już powiedzieć: dnem i nocą.

Marconi pracuje nad tym wynalazkiem już od szeregu lat. Ponieważ wynalazek ten musi opierać się na obu półkulach, więc porównano z nim w Ameryce pracuje nad tym samym problemem uczone amerykański prof. G. Tvar.

A gdy swój wynalazek zrealizują, któż będzie się jeszcze posiłkował elektrownią i jej żarówkami, gdy wystarczy w nocy nastawić radio świetlne, aby zalać mieszkanie potokami słonecznego światła!

Ruch towarzystw.

Podstolin. W niedzielę, 29 maja odbędzie się zebranie Związku Polaków, oddział Podstolin, zaraz po nabożeństwie na sali pana Kaszubowskiego. Zarząd.

Podstolin. Zebranie Kółka rolniczego w Podstolinie odbędzie się w niedzielę dnia 29 maja o godzinie 4-tej popołudniu w Michorowie. O liczny udział członków prosi Zarząd.

Sprzedż drzewa.

Bartóły. W piątek 27 maja przed poł. o 10-tej z leśnictwa Nerwig i Leszno szczapy, kije i chróst.

Handel i przemysł.

Berlińska Giełda zbożowa.

Dnia 23-go maja płacono za 1000 kg. zboża i nasion olejowych, za 100 kg. maki i innych artykułów ze stacji:

Pszenica brandenburska 291,0—295, dostawa w maju 298,00,—000,00, dostawa w lipcu 299,00 dostawa w wrześniu 274,50—275,00, żyto brandenburskie, 268 274 dostawa w maju 273,00 dostawa w lipcu 262,00—263,00 dostawa we wrześniu 236,00—236,5 jęczmień latoowy 230—262, jęczmień zimowy do paszy 230—262, owies 237—243, dostawa w maju 000,0—000,0, dostawa w lipcu 000,0—000,0, kukurydza 191—194.

Mąka pszenna 37,00,—39,00, mąka żytna 36,00 37,50, śrót pszenicy 15,50—00,00 śrót żytny 00,00 do 18,25, groch Wiktorja 42,0—58, groch spożywczy 27,—30,0, groch do paszy 22—23, peluska 20,0 do 22,0, wyka 22,00—24,50, łubin niebieski 14,75—15,75, łubin żółty 16,00—17,50, seradela świeża 18,00—24,00 makuch rzepakowy 15,50—16,00, siemienny 19,60, do 19,90, wyłoki suche 13,40—13,60, kartoflane 00,00 do 00,00

Królewiecka Giełda zbożowa z dnia 23 maja.

Zwieziono wagonów: 9 krajowych: 2 grochu, 3 owsa, 1 żyta, 1 jęczmienia, 1 wyki, 1^o pszenicy. 19 zagr: 7 wyki, 6 makuchu, 5 jęczmienia, 1 gryki.

Urzędowo: żyto 14,00—00,00 pszenica 00,00 do 00,00 jęczmień 12,70—00,00, owies 00,00 00,00.

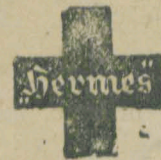
Nieurzędowo: żyto 13,90—14,00, pszenica 14,00 do 15,00 owies 11,75—12,00 jęczmień 12,25—12,75 wyka 0,00—00,00.

Tendencja: stała.

Kurs złotego polskiego.

W Berlinie płacono 23 maja za 100 złotych 47,01 marek niemieckich.

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk z Olsztyna.
Wydawczyni: Janna Piętniczna z Olsztyna.



**Wyleczenie
ruptury
przez władze
uznane!**



Bez operacji, bez przerwania zajęcia!
Publiczne podziękowania:

„Hermesowi“ instytutowi lekarskiemu dla ortopedycznego leczenia ruptury w Hamburgu 36, poświadczam, że syn mój Karol, lat 15, który od urodzenia cierpiał na rupturę w lewym boku, wielkości jaja gęsiego, wyleczony został zupełnie metodą dr. med. H. L. Meyera — Róza Epple, Oberhausen p. Reutlingen, 11. 12. 26. — Od 1906 r. cierpiałem na rupturę, która była gruba jak pięść. Od marca 1925 byłem w opiece „Hermesu“ instytutu lekarskiego dla ortopedycznego leczenia ruptury, Hamburg 36, i jestem teraz tak wyleczony, iż chodzę mogę bez przepaski K. Huber, Lörrach i. Ba. 2. 12. 26. — Poświadczam, że ruptura moja wyleczona została zupełnie Pańską metodą. Fenis, Konstanz, lipiec 1926.

Godziny przyjęć naszego potwierdzonego specjalnie wyszkolonego lekarza
w Olsztynie: w piątek 27 maja przedpoł. od 8—12^{1/2} w Hotelu Dworcowym.

„Hermes“ Aertzliches Institut fuer orthopaedische Bruchbehandlung, G. m. b. H., Hamburg 6, Esplanade 6 (Dr. H. L. Meyer).
Ostrzega się przed znachorami, którzy nie znają sedna sprawy chcą nas naśladować.

Urzednika gospodarczego

2-go, z pewną praktyką, względnie elewa, poszukuje
Dominium Hohendorf p. Stuhm Wpr.

Baczność!

Rodacy z Podstolina i okolicy!

Zw. Tow. Młodzieży w Prusach Wschodnich (Okręg Powiślański) urządza w dniu 26. maja br. (Wniebowstąpienie) w Podstolinie na sali p. Kaszubowskiego

MAJÓWKĘ

mianowicie dla Towarzystw Młodzieży na terenie.

Początek o godz. 7-mej po poł.

Odegrana zostanie sztuka teatralna:

URLOPNIK.

Pozatem będą występowały bratnie Towarzystwa ze śpiewami.

Wstęp tylko dla członków Tow. Młodzieży oraz wszystkich innych polskich organizacji. Jedynie legitymacje służą jako wykaz, uprawniając do wstępu. Szanownych Rodaków z Podstolina i okolicy jak najuprzejmiej zaprasza
ZARZĄD.

Zeitungs - Bestellungen - Formular.

Ich bestelle hiermit fuer den Monat JUNI die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein und zahle 1.60 Goldmark sowle 36 Pf. Bestelgeld.

Imię i nazwisko:
(Vor- und Zuname)

Miejscowość:
(Wohnort)

Obige 1.96 Mark erhalten zu haben, beschelngt

Postamt.